

665

W rodzinnej legendzie utrwalonej „Marią i Magdaleną” wygląda to wcale prosto. Subtelna, nadwrażliwa, poetyczna Lilka oraz Magdalena poczorcie, rzeźbiwiec, a także ironistka. Istotnie, gdyby Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, rodzinnie Lilką zwana, była tylko autorką lirycznych miniaturowych obrazów idealnie pasowałaby do mitu. Na swoje jednak szczęście czy nieszczęście napisała także kilka utworów scenicznych o wyraźnym komediowym zacięciu. I to pozwala zweryfikować obiegowe pojęcia.

Refleksje powyższe sprowokowane zostały przez ostatnią premierę Teatru Kameralnego — „Baba-dziwo” Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Sztuka napisana została w roku 1938, odczytywano ją przeto jako trochę tylko zakamufłowany atak na pewnego dyktatora z wąsikami, też jako apoteozę „babstwa”, albo na toż „babstwo” paszkwił.

Przez te czterdzieści lat tak nam się panie wyemancypowały, że apokaliptyczna wizja Pawlikowskiej jest dla nas niemal szelanka. Włącznie z tym, że nowy dyktator, wykreowany z babskiej łaski, Norman Gondor jest absolutnym zerem i tuzinkowym kon-

formistą. Cóż nam zatem współcześnie z „Baba-dziwo” zostało? Kilka aluzji na temat policji, bo policji nie lubi się dość powszechnie. Jakies grymasy pod adresem władzy, co znowu jest naszą rodzimą specyfiką. Wszystko? Niezupełnie. Została przede wszystkim znakomita rola dla wybitnej aktorki. Teatr Polski ma taką aktorkę. I Iga Mayr szansę w pełni wykorzystała. Jej Valida Vrana (przy okazji zwracam uwagę na istic witkacowskie nazwiska bohaterów) jest „po chłopsku” zadzierzasta i „po wsiowemu” pazerna. Zwracam przecież przede wszystkim uwagę na końcowe sekwencje przedstawienia, w których Iga

Mayr nie tracąc nic z komediowości staje się niezwykle i po prostu ludzka. Nie wspomnę już nawet o kobiecym samozaparciu jakim było „upoczwarzanie” się wbrew przyrodzonym i naturalnym warunkom zewnętrznym. Bez wielkiej przesady powiedzieć można, że wrocławska „Baba-dziwo” jest monodramem, choć z udziałem zespołu. Tak zresztą sztuka została napisana i tak ustawił ją reżyser.

Dostrzegłem natomiast na drugim planie kilka interesujących propozycji interpretacyjnych. Myślę tu przede wszystkim o Jadwidzie Skupnik (Agatka Kormor), Andrzeju Mrozku (Kolopak Genor), choć jeśli dobrze pamiętam w tej ciotowatej konwencji coś już ongi proponował. Myślę także o Andrzeju Wilku (Norman Gondor), Krzesławie Dubielównie (Baronowa Lelika Skwaczek), Lucji Burzyńskiej (Major Noszka), Jadwidze Ziemiańskiej (Komisarz Policji). Pozostali wykonawcy nie mieli większych możliwości tekstowo-sytuacyjnych. Wymieńmy ich przecież dla zachowania protokołu: Jadwiga Szarek (Ninika), Wanda Sikora (Halima), Ryszard Kotys (Muk Kormor), Sabina Wiśniewska (Mariata), Eliasz Kuziemski (Dyrektor Radia), Irena Remiszewska (Dyrektor Programowy), Kazimierz Herba (Profesor).

Scenografię Krystynę Kamler chwale przede wszystkim za zabawne kostiumy, chociaż i dekoracje nie pozbawione były dowcipu.

Reżyser Maria Straszewska zbudowała przedstawienie konsekwentne, zgrabne i dowcipne.

**BOGDAN BAK**

Teatr Polski we Wrocławiu. Maria Pawlikowska-Jasnorzewska „Baba-dziwo”. Opracowanie tekstu i reżyseria Maria Straszewska. Scenografia Krystyna Kamler. Muzyka i opracowanie muz. Zbigniew Plotowski. Premiera 13 lipca, prasowa 18 października 1973 r.